

WYBORY W RFN: ROSYJSKA WOJNA INFORMACYJNA ZA ODRĄ [ANALIZA]

Relacje niemiecko-rosyjskie nie są kluczowym zagadnieniem zbliżających się wyborów, niemieccy wyborcy są w zdecydowanej większości świadomi rosyjskiego zagrożenia w przestrzeni informacyjnej, lecz wiele metod Kremla z obszaru zarządzania refleksyjnego i wojny psychologicznej wciąż działa i w wielu środowiskach trafia na podatny grunt. Tak uważają eksperci z Niemiec, Czech i Ukrainy, którzy rozmawiali z CyberDefence24.

Sytuację w obszarze oddziaływania informacyjnego i psychologicznego w przeddzień wyborów parlamentarnych w Niemczech skomentowali dla CyberDefence24.pl: **dr Gustav Gressel**, ekspert Programu Szersza Europa z Biura w Berlinie, realizowanego przez Europejską Radę Spraw Zagranicznych (European Council on Foreign Relations, ECFR), analityk InfromNapalm **Anton Pawłuszko** oraz zastępca dyrektora czeskiego think tanku European Values i szef programu Kremlin Watch **Jakuba Janda**.

Zdaniem Antona Pawłuszko kwestia relacji niemiecko-rosyjskich odegra kwestię drugorzędą podczas wyborów. Temat jest poruszany zwłaszcza przez populistów lub tych, którzy z nostalgią wspominają czasy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. *„W każdej partii znajdzie się osoba, która kiedyś wypowiadała się o «normalizacji» stosunków z Moskwą lub poszukiwaniu kompromisów. Jednak to nie interesuje szczególnie niemieckiego wyborcy – znacznie ważniejsze są: polityka zagraniczna, uchodźcy, terroryzm, przyszłość Unii Europejskiej, polityka finansowa, Brexit czy relacje z USA”*.

Rosyjska strategia na niemieckie wybory

Jak twierdzi dr Gustav Gressel działania Kremla wcale nie różnią się od tych podejmowanych podczas wyborów w Stanach Zjednoczonych czy Francji. *„Niemiecki kontrwywiad po prostu wyciągnął wnioski z tamtych doświadczeń. Bundestag, parlamentarzyści, partie czy fundacje zagrażające rosyjskim interesom były zaatakowane przez hakerów dokładnie jak w USA. Federalny Urząd Ochrony Konstytucji [Bundesamt für Verfassungsschutz, BfV - przyp. red.] natychmiast jednak ostrzegł opinię publiczną, jasno wskazując winnego. Kiedy rosyjski Główny Zarząd Wywiadowczy [Главное Разведывательное Управление, GRU - przyp. red.] zarejestrował domeny aby opublikować zhakowane materiały, np. www.btleaks.com – przy czym BT było skrótem od Bundestagu, BfV po raz kolejny wydał ostrzegawczy komunikat, iż jest to domena zarejestrowana przez GRU, na której najprawdopodobniej znajdują się wykradzione dane. Taka informacja pojawiła się we wszystkich dużych mediach. To odebrało inicjatywę. Wszyscy dowiedzieli się, że to robota rosyjskiego wywiadu*

wojskowego. Każdy, kto by to opublikował automatycznie zostałby rosyjskim agentem wpływu”.

Ponadto Gressel podkreśla, że nikt do końca nie wie, ile spreparowanych materiałów znalazłoby się wśród prawdziwych dokumentów, więc tym bardziej nie można byłoby im ufać. Przez podjęcie takich kroków GRU zrezygnowało z tej operacji i nic się nie ukazało. Zdaniem eksperta niemieckie władze powstrzymały też inne działania. Półlegalne „organizacje społeczeństwa obywatelskiego” przekazywały środki finansowe na prorosyjską partię Alternatywa dla Niemiec (*Alternative für Deutschland, AfD*). Zostały one zamknięte lub zabroniono ich działalności. Przy tym w opinii Gressela o innej, zewnętrznej pomocy dla AfD nie ma mowy. Podczas ostatnich wyborów lokalnych otrzymała ona wsparcie prywatnych fundacji i darczyńców w postaci wykupowania reklam, plakatów czy ogłoszeń w mediach.

Nieco inaczej ocenia sytuację Jakub Janda, który zwraca uwagę, iż różnica pomiędzy amerykańskimi a niemieckimi wyborami polega na tym, iż w Stanach Zjednoczonych Rosja postawiła bezpośrednio i pośrednio na jednego kandydata – Donalda Trumpa. Głównymi narzędziami oddziaływania były dezinformacja i ataki hakerskie. Jak twierdzi rosyjska operacja w Niemczech jest długoterminowa. Są to działania związane z SPD [Socjaldemokratyczną Partią Niemiec / Sozialdemokratische Partei Deutschlands – przyp. red.]. Poza tym, jak stwierdza: *„ingerencje w procesy wyborcze wcale nie muszą być realizowane z wykorzystaniem powszechnie znanych narzędzi negatywnego lewarowania. W przypadku niemieckich realiów zauważyć można także przyciąganie uległych wobec Kremla polityków. To jest zresztą główna metoda działania wobec kierownictwa SPD”.*

Takiej samej opinii jest Pawłuszko. Moskwa będzie działać w Niemczech szeroko: *„będą wykorzystując antyamerykanizm u jednych, sceptycyzm wobec NATO u innych czy sceptycyzm wobec waluty euro lub Unii Europejskiej u jeszcze innych. Żadna wyłącznie prorosyjska partia nie będzie w stanie zwyciężyć. Chodzi o to, żeby ugrupowania polityczne podtrzymywały jak największą część rosyjskich narracji”.* Jak dodaje jednak, Berlin nie jest za pogarszaniem relacji z Kremlen. W związku z tym, w odróżnieniu od Gressela, twierdzi, iż nie ma zbytnio woli politycznej, aby oficjalnie nagłaśniać rosyjskie ingerencje i generować napięcia.

Jednocześnie Janda podkreśla, iż Rosja prowadzi jednocześnie gry na dwóch wzajemnie powiązanych ze sobą płaszczyznach. Są to:

- 1) długofalowa strategia destabilizacji zachodnich systemów demokratycznych, wykorzystanie ich problemów wewnętrznych i wspierania ekstremistów lub sił prokremlowskich, aby oddalić ryzyko twardej polityki wobec własnych, agresywnych działań na arenie międzynarodowej,
- 2) krótkoterminowe kampanie na poziomie taktycznym, polegające na wspieraniu konkretnych, prokremlowskich polityków czy ich wyborów, atakowaniu ich przeciwników, a tym samym wzmacnianie ich pozycji w długim okresie.

Poligon mediów społecznościowych

Dr Gressel podkreśla, iż niemiecka opinia publiczna jest bardziej sceptyczna wobec tzw. „mediów alternatywnych” niż amerykańska. Niemcy ufają przede wszystkim wiarygodnym źródłom. Niemiecki mainstream jest w rzeczywistości bardzo krytyczny wobec rosyjskich działań w przestrzeni informacyjnej, czego doskonałym przykładem jest podejście do rosyjskich „doniesień” o sytuacji na Ukrainie czy tych związanych z realizacją postanowień pokojowych z Mińska. *„Ludzie, którzy korzystają z tzw. «mediów alternatywnych» są przede wszystkim z byłych Niemiec Wschodnich, gdzie brak zaufania do głównych mediów ma swoją tradycję. Tacy odbiorcy żyją w swoim równoległym, alternatywnym wszechświecie tak czy inaczej. Można uznać ich za całkiem spory elektorat. Walczą o niego dwie prorosyjskie siły: AfD i Lewica [Die Linke - przyp. red.]”*.

Janda zwraca uwagę, iż głównymi celami dezinformacji i działań botów w Niemczech jest wzmocnienie AfD. Potwierdzają to badania Uniwersytetu w Oxfordzie. *„Ma to sens. Im więcej głosów zdobędzie AfD, tym bardziej prawdopodobna będzie duża koalicja, co w zasadzie jest najlepszym scenariuszem spośród tych realistycznych dostępnych dla Kremla – wejście SPD do takiej koalicji”*.

Zdaniem Antona Pawłuszko, Rosjanie starają się nieustannie wzmacniać na niemieckim rynku informacyjnym swoje media – RT i Sputnik. *„Czasami udaje im się szeroko podać jakąś informację albo opisać dane wydarzenie, które pominęły duże niemieckie media. Niemniej jednak wszyscy zdają się rozumieć, że są to media państwowe, które są zadaniowane. W mediach społecznościowych nie brakuje osób prezentujących prorosyjskie postawy i bez rosyjskich bezpośrednich ingerencji. Na Twitterze czy w komentarzach tematy uchodźców czy Donalda Trumpa są bardzo popularne. Możliwe, iż funkcjonuje pewna ilość fikcyjnych kont, lecz udowodnienie tego byłoby trudne”*.

Podstawowy problem w Niemczech, zdaniem analityka InformNapalmu, polega na tym, iż niemieccy eksperci często nie dostrzegają wielu rosyjskich wpływów. Co prawda, jak zauważa, organizacje walczące o określone cele polityczne pod rosyjskimi flagami są marginalne, jednak duże partie grają tematem rosyjskim, dopuszczając się nawet manipulacji w kwestiach znaczenia Rosji dla niemieckiej gospodarki. W tej kwestii udowodnienie bezpośredniej ingerencji Rosji jest praktycznie niemożliwe.

Odmiennego zdania jest dr Gressel. Podkreśla on, iż niemieckie państwo skutecznie radzi sobie z podmiotami zagrażającymi bezpieczeństwu informacyjnemu państwa. Jak mówi *„fenomenem z ostatnich lat to «migracja» prawicowych «portali informacyjnych» do Rosji. Niemieckie prawo prasowe jest bardziej rygorystyczne niż to w Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych, a rząd może zamknąć dane medium promujące mowę nienawiści lub celowe kłamstwa. Zaczął on wykorzystywać swoje możliwości, zamykając całkiem sporą ilość takich podmiotów. Wkrótce jednak po ich zamknięciu pojawiały się one z takimi samymi fałszywymi czy dezinformacyjnymi treściami oraz stronami na rosyjskich domenach. Jeden z najbardziej znanych przykładów to www.migrantenschreck.de, który kontynuował swoje kłamliwe publikacje w języku niemieckim, ale z domeny www.migrantenschreck.ru. Jak twierdzi Berlin, serwery, na których działa ogromna liczba prawicowych portali fake newsowych są prowadzone i utrzymywane przez administrację rosyjskiego prezydenta. Mało tego, stoi na nich również oficjalna strona Kremla. To chyba najlepiej podsumowuje kwestie rosyjskich intencji w Niemczech”*.

Rosyjskie wpływy w Niemczech

Jak twierdzi Pawłuszko w percepcji Niemców Rosja jest poniekąd stwarzającym różne problemy na arenie międzynarodowej „państwem-wyrzutkiem”, lecz jednocześnie oba kraje są na siebie skazane chociażby w kwestiach dostaw surowców. *„Federacja Rosyjska chce pokazać Unii Europejskiej i Niemcom, że jest dla nich partnerem strategicznym, a co najmniej równym. Mimo tego, iż pod względem wymiany handlowej dla RFN znacznie ważniejsze są Polska czy Czechy”.*

Znajdują się wciąż pieniądze na promocję rosyjskiego wizerunku. To nie tylko fora biznesowe, gdzie próbuje się pozyskać polityków czy ekspertów, finansowanie Schalke przez Gazprom czy działalność Gerharda Schrödera, działającego jako menadżer rosyjskiego koncernu. *„Do tego dochodzą klasyczne, jeszcze radzieckie metody «wpływania kulturalnego», zaczynając od różnego rodzaju wystaw, pokazów filmów czy występów wykonawców muzycznych, a kończąc na wycieczkach rosyjskiego baletu. Mijają lata, ale te sposoby wciąż działają”.*

Do tego dochodzi kategoria tzw. Putinverstehher, czyli tych, którzy „rozumieją Putina”. Tacy ludzie mogą krytykować aneksję Krymu i agresję na Donbasie, a jednocześnie będą ze zrozumieniem podchodzić do rosyjskich motywów. Jak uważa Pawłuszko *„to delikatna kwestia psychologiczna dla wielu Niemców. Taki swojego rodzaju syndrom sztokholmski. Wraz z antyamerykanizmem robią one z Rosji jeśli nie atrakcyjnego partnera, to co najmniej sytuacyjnego, okresowego sojusznika. Swoją drogą to z tego «rozumienia Rosji» bierze się wiele problemów dla państw Europy Wschodniej w ich relacjach z Kreml, kiedy to Niemcy starają się przyjaźnić z Moskwą ponad ich głowami. Do tego dochodzi szereg dziennikarzy i intelektualistów, którzy również «rozumieją» działania Władimira Putina. W ich skład wchodzi część dawnych urzędników NRD, którzy wciąż zdają się żyć w czasach Układu Warszawskiego”.*

W opinii dr Gressela są rosyjskie wpływy są mocne, lecz i podzielone. *„Rosyjski wielki biznes, firmy energetyczne czy przedstawicielstwa zagraniczne prywatnych podmiotów lub te dyplomatyczne skupiają się głównie na relacjach z głównymi, największymi partiami. Zwłaszcza sieć zbudowana przez byłego kanclerza Gerhard Schröder, do której należą zresztą szef niemieckiego MSZ Sigmar Gabriel oraz prezydent RFN Frank-Walter Steinmeier [obaj należą do Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands, SPD) - przyp. red.], lecz nie sam przewodniczący ich ugrupowania Martin Schulz. Inną siecią jest ta zbudowana przez Edmunda Stoibera [z Unii Chrześcijańsko-Społecznej w Bawarii (Christlich-Soziale Union in Bayern, CSU) - przyp. red.], do której należą również inni członkowie jego ugrupowania – Horst Seehofer i Peter Gauweiler. Rosyjski wywiad preferuje jednak pracę z AfD oraz innymi skrajnie prawicowymi lub ultrakonserwatywnymi strukturami. Można nawet powiedzieć, że pomiędzy nimi jest ostra konkurencja, czyje struktury dają dla Rosji więcej”.*

W ocenie dr Gressela sieci korupcyjne i biznesowe są na chwilę obecną najbardziej efektywne, lecz jednocześnie tracą na popularności. *„Aby odebrać wyborców AfD Gabriel stał się bardzo prorosyjski w*

ciągu ostatniego tygodnia. Przyniosło to jednak odwrotne rezultaty od zamierzonych. Notowania SPD spadły niemal natychmiastowo o ok. 20%”.

Jak mówi Gressel „społeczeństwo jest podzielone, a Rosja jest tylko jedną z linii podziału. Wśród wyborców mamy obecnie ok. 20-25% ultra konserwatywnych, którzy obawiają się przyszłości, gardzą obecną polityką oraz postrzegają Rosję jako wzór i sojusznika. Wielu starych komunistycznych aparatczyków opowiedziało się po stronie pesymistyczno-konserwatywnej, podobnie jak w Polsce. W tym samym czasie DieLinke i Afd rywalizują o swój elektorat. Z kolei pozostała część niemieckiego społeczeństwa gardzi takimi ludźmi, a oba obozy postrzegają się bardziej jako wrogowie niż współobywatele. Jakikolwiek próby partii liberalnych mające na celu przyciąganie wyborców z przeciwnej strony powoduje utratę wsparcia rdzenia ideologicznego. Dla partii lewicowych taka polaryzacja społeczna jest bardziej problematyczna, ponieważ dzieli ona ich tradycyjny elektorat. Zieloni zdali sobie z tego sprawę jasno wybierając stronę liberalną. SPD natomiast wciąż próbuje oddziaływać szeroko, lecz nie przynosi to rezultatów. Ostateczny wynik wszystkich działań będzie podczas wyborów”.

W ocenie Jandy Rosjanie stawiają przede wszystkim na SPD. Oczywiście Kreml będzie też wspierał AfD i skrajnie lewicową Die Linke. To ostatnie ugrupowanie ma wiele zalet z punktu widzenia rosyjskiej polityki. Jest antyzachodnie i antyamerykańskie, zawsze relatywizujące niebezpieczne działania Kremla. „Ma ono niewielkie szanse współtworzenia rządu, lecz członkowie tej partii robią za «pożytecznych idiotów», biorąc udział chociażby w groteskowych rosyjskich misjach obserwacyjnych. Oba te ugrupowania mogą sprawić, że cele, które stawia sobie w Niemczech Rosja, będą nie tylko głośne w przestrzeni publicznej, ale również obecne na wysokim szczeblu federalnym. To jednak instrumentalne podejście i na razie ich realne przełożenie na działania Berlina jest dosyć teoretyczne”.

Cele Rosji w Niemczech

W opinii Jakuba Jandy głównymi celami Władimira Putina w Niemczech będą:

- a) złamanie polityki Berlina wobec sankcji oraz wspierania Ukrainy, w tym forsowania na poziomie Unii Europejskiej aktywnego przeciwdziałania rosyjskiej polityce poza sankcjami
- b) poróżnienie Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi z wykorzystaniem antyamerykańskiej retoryki, korzystając z sytuacji, że antyrosyjskie nastroje czy świadomość rosyjskiego zagrożenia ograniczona,
- c) doprowadzić do realizacji Nord Stream 2, poróżniając Berlin z sojusznikami z regionu oraz dalej wzmacniając zależność energetyczną

Podobnego zdania jest Anton Pawłuszko. „Celem maksimum Kremla w Niemczech jest wbicie klina pomiędzy sojusznikami w NATO i UE, czyli rozsadzenie tych organizacji od środka. W tej samej kategorii można rozpatrywać chęć przeciągnięcia Berlina na swoją stronę w rywalizacji z Waszyngtonem. Jednocześnie oczywistym jest, iż w kontekście technologicznym i gospodarczym Rosja

nie może stanowić poważnego zagrożenia dla Stanów Zjednoczonych. Mimo to, właśnie na gruncie tej rywalizacji i przeciwdziałaniu Zachodowi oparty jest cały rosyjski system ideologiczny”.